



Przed figurą Matki Bożej, w miejscu, gdzie klęczała Bernadeta, stoi siedmiopiętrowy świecznik, na którym od rana do późnej nocy płoną świece

FOT. M. MAREK

CUDOWNA LEKARKA W CHOROBACH

Już po 12 latach od objawień w La Salette Maryja podaje Francji kolejne koło ratunkowe w Lourdes

Ks. Jerzy Banak

Zrujnowany i skłócony przez rewolucje naród, będący w głębokiej moralnej zapaści, mogło podźwignąć tylko Niebo. Maryja, cudowna lekarka w chorobach, w ciągu jednego tylko pokolenia przychodzi po raz trzeci, tym razem do Lourdes, by opatrywać rany swoich dzieci, które dały się zwieść i uległy pokusie wolności od Boga. Wstąpmy więc dziś i my do Lourdes, gdzie Maryja – według słów św. Piusa X – ustanowiła „stolicę swej przeogromnej dobroci”.

MIEJSCE OBJAWIEŃ

Skała Massabielska to olbrzymie wypiętrzenie skalne i odosobniony górotwór mający 27 metrów wysokości. W miejscowej gwarze nazywano go „massavielle”, tzn. stara skała. Od strony rzeki Gave de Pau ma trzy groty. Największa z nich nosi nazwę Grota Massabielska. Ma 60 m powierzchni oraz 6 m wysokości.

Wewnątrz największej groty, nieco powyżej, po prawej stronie, na wysokości około 4 metrów jest mała owalna nisza, w której Maryja objawiała się Bernadecie Soubirous. Umieszczono w niej figurę Niepokalanej wykuta z karraryjskiego marmuru według wskazówek Bernadety. Polskie serca raduje fakt, że statua została wykonana przez znanego medaliera i rzeźbiarza polskiego pochodzenia Józefa Hugo Fabisza z Akademii Sztuk Pięknych w Lyonie. Statua została umieszczona w grocie w 1864 roku.

WIZJONERKA BERNADETA

Na chrzcie otrzymała imię Bernarda Maria. Od początku nazywano ją jednak Bernadetą. Urodziła się jako pierwsze dziecko 7 stycznia 1844 roku w pobożnej i biednej rodzinie młynarza Franciszka i Ludwiki Soubirous. Mając osiem lat, zachorowała na cholere, po której na resztę życia pozostała jej astma. Później kolejno zaatakowała ją gruźlica kości, która zahamowała jej wzrost na 140 cm. Dopiero w wieku 14 lat, a był już rok 1858, zaczęła przygotowywać się do Pierwszej Komunii św. Do tego czasu nie uczęszczała nawet do szkoły, nie umiała czytać ani pisać. Znała jedynie podstawy wiary, a na co dzień zwykle pomagała w pracach domowych, podejmowała pracę zarobkową bądź pilnowała młodszego rodzeństwa. Był to ważny argument w późniejszym procesie kanonicznym. Bowiem dziecko tak zaniedbane, bez elementarnej wiedzy, nie byłoby w stanie mistyfikować widzeń i przekazać logicznie z całym przekonaniem orędzia Maryi. Nie zdołaloby wymyśleć aż takiej historii.

Cierpienie nie opuszczało Bernadety przez całe życie. Lekceważona od dzieciństwa jako wiejska pasterka, potem wyśmiewana i zastraszana ze strony bezbożników i urzędników gminnych podczas objawień, a w końcu ledwo tolerowana w zakonie. A do tego trzeba dodać wzmagające się cierpienia z powodu astmy i gościca, które ostatecznie przyczyniły się do jej śmierci w 35. roku życia. Znosiła wszystko, pamiętając co usłyszała od Niepokalanej już w trzecim objawieniu 18 lutego: „Nie obiecuję, że uczynię cię szczęśliwą na tym świecie, ale na tamym”. Widzialnym znakiem wybrania i świętości jest do dziś zachowane od rozkładu ciało świętej Bernadety w kaplicy burgundzkiego klasztoru Saint-Gildard, złożone tam w kryształowej trumnie 3 sierpnia 1925 roku.

PIERWSZE OBJAWIENIA

Objawień było w sumie osiemnaście. Zaczęły się 11 lutego i trwały do 16 lipca 1858 roku. Podczas sześciu objawień Maryja nic nie mówiła, milczała, patrzyła tylko na Bernadetę i przyjaźnie się do niej uśmiechała. 11 lutego 1858 był nasz tłusty czwartek przed Środą Popielcową. Bernadeta ze swoją siostrą Antoniną i koleżanką Joanną poszły do lasu, aby nazbierać chrustu na opał. Nagle, przechodząc koło groty, Bernadeta usłyszała dziwny szum. W niszy skalnej z przerażeniem zobaczyła „ubraną na białą Panią”. Chwyciła więc za różaniec, ale ze strachu, cała drżąc, nie mogła się nawet przeżegnać. „Ta oto tam” (dosł: Aquèro) – jak na początku Bernadeta określała zjawiającą się Panią, przyjaźnie się do niej uśmiechała. Zdjęła z nadgarstka żółty różaniec i razem z Bernadetą przesuwiała paciorki, nie poruszając ustami.

Na drugie objawienie, 14 lutego, Bernadeta wzięła ze sobą wodę święconą, aby się upewnić, że Aquèro była od Boga, a nie od szatana. Powiedziała do Pani: „Jeżeli jesteś od Boga – zostań! Jeśli nie – odejdz!” Im więcej kropiła, tym więcej Pani się uśmiechała i pokornie skłoniła głowę.

W trzecim objawieniu, 18 lutego, Pani po raz pierwszy przemówiła. Z Bernadetą, jak później zapisała „były osoby godne najwyższego szacunku”. Wzięły one ze sobą papier, atrament i pióro. Wszyscy odmówili Różaniec. Po czym Bernadeta poprosiła, by Pani napisała to, co chce powiedzieć. Wtedy po raz pierwszy Pani się odezwała. Powiedziała, że ma wiele do powiedzenia i nie

da się tego wszystkiego spisać na kawałku papieru. Prosiła Bernadetę, by przychodziła na to miejsce jeszcze 15 razy.

PRZESŁANIE MARYI

Na kolejne objawienia przychodziło coraz więcej ludzi. Bernadeta, ze względu na dorywcze prace zarobkowe i obowiązki domowe, przychodziła o różnych porach. Dwa razy była też z matką, a raz z ciotkami. Na dwunastym objawieniu, 1 marca, był też ksiądz Antoni Desirat, który akurat w innych sprawach przyjechał do Lourdes. Wtedy to Pani oddała Bernadecie swój różaniec. Okoliczni księża, nastawieni sceptycznie do objawień, nigdy nie pojawiali się przed grota.

Dwukrotnie w siódmym (23 lutego) i w trzynastym objawieniu (2 marca) Pani prosiła, żeby księża wzniesli tu kaplicę. W tej sprawie Bernadeta pierwszy raz poszła do parafii sama, a po raz drugi w towarzystwie dwóch ciotek. Odpowiedź proboszcza Dominika Peyramale'a raz i drugi była taka sama i stanowcza: niech poda swoje imię i niech zimą zakwitną róże w grocie. Owe róże, o które dopominał się proboszcz, mogą sugerować, że ksiądz znał objawienia w Guadalupe, gdzie róże przyniesione w zimie przez Juana Diego przekonały biskupa o prawdziwości jego relacji.

WEZWANIE DO POKUY I NAWRÓCENIA

Podczas niektórych objawień Maryja była bardzo smutna. Tak było 21 lutego podczas szóstego objawienia. Bernadeta zapytała o powód tego przygnębienia i usłyszała odpowiedź: „Módlcie się za grzeszników”. Podczas ósmego objawienia, 24 lutego, Bernadeta przekazała prośbę proboszcza o podanie imienia i róże. Maryja jednak nic na to nie odpowiedziała. Znowu prosiła tylko o modlitwę i wołała: „Pokuta, pokuta, pokuta. Módlcie się do Boga o nawrócenie grzeszników! Całujcie ziemię na znak pokuty za grzeszników”. Od tego czasu znak ucałowania ziemi w XIX wieku znany był w całej Europie. Starsi pamiętają, że jeszcze w latach powojennych w wielu regionach Polski wchodzący do kościoła przed samym wejściem na znak pokuty klękali i całowali posadzkę. Przypomniat nam to przecież Jan Paweł II Wielki. Gdy nie mógł już uklęknąć, podawano mu misę z ziemią kraju, do którego przybył.

Na dziesiąte (27 lutego) i jedenaste (28 lutego) objawienia przybyło już po paręset osób. I znowu Maryja w oba te dni ze smutkiem na obliczu prosi o pokutę za grzeszników. Po raz drugi mówi o pokutnym geście całowania ziemi. Samą zaś Bernadetę wręcz prosi: „Całuj ziemię na odkupienie dla grzeszników”. Na piętnaste objawienie, 4 marca, do groty przybyło już tysiące osób nawet z dalekich stron. Po odmówieniu trzeciego „Zdrowaś” drugiego dziesiątka Różańca Bernadeta weszła w ekstazę. Stojący obok zaświadczyli potem, że na twarzy wizjonerki na przemian widać było radość bądź ból i smutek. Tak potem Bernadeta sama opisała to spotkanie: „Byłam smutna, gdy Ona była smutna, a gdy się uśmiechała, ja też się uśmiechałam; mówiła mi często, że trzeba się modlić o nawrócenie grzeszników, wtedy posmutniałam”. W sumie więc Maryja czterokrotnie wzywała do nawrócenia i pokuty. Za każdym razem, gdy Maryja mówiła o grzesznikach, Bernadeta widziała smutek na Jej obliczu, zaś świadkowie mówili o smutku na twarzy Bernadety. Maryjo z Lourdes, ratunku ginących grzeszników, módl się za nami!

ŹRÓDŁO

Podczas dziewiątego objawienia, 25 lutego, padał deszcz i było zimno. Bernadeta, ze względu na możliwość zarobku w tym dniu, przybyła do grotty już o 5 rano. Przy grocie czekało na nią ponad tysiąc osób. Wieczorem musiała iść na drugie przesłuchanie do prokuratury. Tak sama opisała potem to zdarzenie: „Gdy się modliłam, Pani poleciała mi przyjaznym, ale poważnym tonem, abym poszła się napić i umyć do źródła. Udałam się do rzeki Gave, bo nie wiedziałam o żadnym źródle. Pani przywołała mnie i wskazała palcem miejsce w grocie, po lewej stronie. Poszłam, ale nie widziałam żadnej wody. Nie wiedząc, skąd mam ją wziąć, zaczęłam drapać w ziemi i nagle się pojawiła. Na początku była brudna i błotnista, więc trzykrotnie ją wyrzuciłam, ale za czwartym razem wytrysnął strumień i udało się mi napić i umyć. Pani kazała mi również zjeść zioła, po czym zniknęła”. Po obmyciu wodą ze źródła nazajutrz, 26 lutego, kamieniarz Ludwik Bouriette odzyskał wzrok w prawym oku, którym od dwudziestu lat nie widział. W podzięce za ten cud kamieniarze jeszcze tego samego dnia odkuli lewą część skały utrudniającą dostęp do grotty.

NAJWAŻNIEJSZE OBJAWIENIE

Objawienie 25 marca, w święto Zwiastowania, było najważniejsze ze wszystkich. Na to, już szesnaste, objawienie w Massabielle zgromadziły się tysiące ludzi. Słusznie spodziewając się, z racji święta Zwiastowania, objawienia szczególnego. I rzeczywiście tak się stało. Gdy Bernadeta przybyła do grotty, Pani w szczególnie uroczystej błękitnej poświacie już na nią czekała. Bernadeta po trzykroć pytała Maryję, kim jest, lecz odpowiedzią był ciągle tylko słodki uśmiech. Dopiero za czwartym razem Pani złożyła ręce jak do modlitwy, podniosła oczy ku niebu i w gwarze baskijskiej odpowiedziała: „QUE SOY ERA IMMACULADA COUNCEPCIOU” – Jestem Niepokalanym Poczęciem. Po czym zniknęła. Bernadeta zupełnie nie pojmowała tych słów. Nigdy nie słyszała takiego imienia. Odwróciła się do tłumów, powtarzając słowa Pani. Lud też był zdumiony, bo wtedy głównie używano określenia, że Maryja jest bez grzechu. Wielu wraz z Bernadetą pobiegło więc do proboszcza. Wizjonerka, by nie zapomnieć, całą drogę powtarzała: „IMMACULADA CONCEPCIOU, IMMACULADA CONCEPCIOU”. Proboszcz Dominik Peyramale, gdy usłyszał to, co powiedziała Bernadeta, wprost oniemiał. I nie mógł wydobyć z siebie słowa. Było dla niego oczywiste, że ta prosta dziewczyna nie mogła tego wcześniej wiedzieć ani wymyślić. Przez kolejne 13 dni Bernadeta, jak zwykle, przychodziła do grotty codziennie. Maryja po raz siedemnasty pojawiła się jednak dopiero 7 kwietnia. Bernadeta trwała przez kilkadziesiąt minut w ekstazie wpatrzona w Maryję, która nic nie powiedziała, tylko się uśmiechała. Na objawieniu tym był też, wtedy po raz drugi, dr Dozous, ateista i niedowiarek, który uczestniczył w siódmym objawieniu. Przybył z zamiarem ostatecznej demistyfikacji objawień. Stało się jednak inaczej. W tym dniu zaczął się jego powrót do wiary. Zobaczył bowiem cud świcy. Bernadeta w ekstazie cały czas trzymała w lewej dłoni dużą świecę. Prawą trzymała nad płomieniem. Wszyscy ze zdziwieniem patrzyli, że płomień nie parzy jej dłoni. Ostatnie, osiemnaste objawienie, miało miejsce 16 lipca. Bernadeta, jak miała w zwyczaju, pobiegła rano do grotty. Odmówiła Różaniec. Ale Maryja nie przybyła. Wieczorem, ponieważ był to dzień Matki Bożej Szkaplerznej, poszła do kościoła. Nagle odczuła silne przynaglenie, by udać się do świętej grotty. Nie

mogła jednak wejść do niej, bo cały teren był już odgradzony płytami i zasiekami przez bezbożną administrację gminy. Uklękła więc nad brzegiem rzeki Gave. I zobaczyła Panią. Tak potem zanotowała to zdarzenie: „Wydawało mi się, że jestem przed grota w tej samej odległości, co zwykle i zobaczyłam Niepokalaną jeszcze piękniejszą, niż dotąd. Nic mi nie powiedziała, tylko jak zawsze serdecznie się do mnie uśmiechała”.

DEZAWUOWANIE OBJAWIEŃ

Masoneria i inni wyznawcy postępu, negujący istnienie nadprzyrodzoności, widząc napływających do Lourdes pątników, rzucili się z furją na Bernadetę. Dyspocyjni dziennikarze umieszczali w prasie relacje pełne kpin, nazywając ją brudaską, tępą i niedorozwiniętą. Wiele wysiłków i niemałych kosztów włożonych „w oświecenie” prostego ludu poszło na marne. Każdego dnia coraz więcej pątników przybywało do Lourdes, by zobaczyć miejsce objawień, modlić się i nawracać. Chcąc zatrzymać religijne przebudzenie, ogłoszono, że były to halucynacje i wymysły biednego dziewczęcia, które w ten sposób kompensowało swoje braki. Podjęto starania, aby Bernadetę umieścić w zakładzie psychiatrycznym. Zastraszano ją, aby odwołała zeznanie i przyznała się, że wszystko to tylko jej fantazja i czcze wymysły. Wielokrotnie była przesłuchiwana i zastraszana przez naczelnika policji, prokuratora i sędziego. Próbowano ją w końcu przekupić obietnicami lepszego mieszkania dla rodziny bądź pieniędzmi i prezentami. Wtedy odpowiadała: „Wolę zostać biedna”. Szlachetne dziewczę mimo drwin, kpin i zastraszania trwało wiernie i ufnie przy prawdzie. Po przedostatnim objawieniu, 7 kwietnia, miejscowe władze 4 maja postanowiły zamknąć miejsce objawień. Uznano je, a jakże, za nielegalne miejsce kultu. Znamy i my te uzasadnienia z niedawnych czasów. Tyle lat minęło, a motywacja ta sama.

Blokada trwała 5 miesięcy. W tym czasie pielgrzymi kilka razy burzyli ogrodzenie, za co płacili wysokie mandaty. Wreszcie na rozkaz cesarza Napoleona III 5 października grota została odblokowana. Woda z Lourdes, podana przez jedną z dam dworu, uleczyła bowiem jego jedyne go syna, następcę tronu Ludwika, zwanego Lulu.

ZATWIERDZENIE OBJAWIEŃ

Dwanaście dni po ostatnim objawieniu, 28 lipca 1858 roku, ks. bp Bertrand Lawrence, biskup diecezji Tarbes, na terenie której leżało Lourdes (dziś Tarbes-Lourdes), powołał, zgodnie z prawem kościelnym, kanoniczną komisję do zbadania objawień w świętej grocie. Wielokrotnie przesłuchiowano samą Bernadetę, jej rodziców oraz dziesiątki świadków. Ukoronowaniem czteroletnich prac komisji było orzeczenie o autentyczności i nadprzyrodzonym charakterze objawień. W oficjalnym dekrete pasterza diecezji z 18 stycznia 1862 roku czytamy: „Jesteśmy przekonani i uznajemy, że Niepokalana Maryja Panna, Matka Boża, rzeczywiście ukazała się Bernadecie Sobirous 11 lutego 1858 roku i w następnych dniach, w sumie osiemnaście razy, w grocie Massabielle, w pobliżu miasta Lourdes. Te objawienia noszą wszelkie znamiona prawdy i wierni mają podstawę do uznania ich za pewne”.

SANKTUARIUM

Teren sanktuarium obejmuje ponad 60 najrozmaitszych obiektów sakralnych i pielgrzymkowych znajdujących się na 51 hektarach. Przede wszystkim jest to majestatyczna bazylika Niepokalanego Poczęcia z 70-metrową wieżą, wzniesiona zaledwie trzynaście lat po objawieniach i posadowiona na 27-metrowej skale. Tuż poniżej przylega do niej pierwsza kaplica. Wzniesiono ją z polecenia Maryi, wypowiedzianego podczas siódmego i trzynastego objawienia. W rozpoczęciu jej budowy, w 1866 roku, uczestniczyła też Bernadeta, tuż przed swoim odejściem do klasztoru w Nevers. Jeszcze poniżej, już na poziomie samego placu, znajduje się dwa razy większa od świątyni górnej bazylika różańcowa, zwana też dolną. Konsekrowano ją w 1901 roku.

Największa ze świątyń, bazylika św. Piusa X, znajduje się przy południowym wejściu na plac. Ma kształt elipsy i cała znajduje się pod ziemią. Jest to wotum wdzięczności Francji za zakończenie II wojny światowej. Konsekrowana była w 1958 roku, w stulecie objawień, przez nuncjusza apostolskiego ks. abp. Giovanniego Roncallego, późniejszego Papieża św. Jana XXIII. Może pomieścić nawet 30 tysięcy osób.

Najważniejsza w Lourdes jest cudowna woda. Mikrobiologicznie taka jak każda inna. To właśnie ta woda, używana do picia i obmywania się, została wskazana przez Maryję do uzdrawiania ciała i duszy. Cuda, które rozpoczęły się w czasie objawień, trwają do dziś. Ponad siedem tysięcy z nich uznano za niewytłumaczalne z punktu widzenia aktualnej w danym czasie wiedzy medycznej. Zaś 70 Kościół i specjalistyczne komisje medyczne uznały za oczywiste cuda. Za grotą funkcjonuje obecnie 17 basenów z wodą ze źródła, osobnych dla mężczyzn, kobiet i dzieci, w których obmywa się rocznie blisko 400 tysięcy pielgrzymów, zanurzających się z nadzieją i wiarą w tej świętej wodzie. Wypływa jej ze źródła do 72 tys. litrów dziennie.

Matka Boża chce nas i dziś uzdrawiać nie tylko z chorób ciała, ale też i z chorób o wiele gorszych, bo ducha i duszy. Potrzebujemy uleczenia z duchowego lenistwa, obojętności, egoizmu, zazdrości, bezideowości, uzależnień od kolejnych bożków, teorii, mód, prądów oraz bezbożnych ideologii, jak gender. A zwłaszcza od podatności na odwieczne kłamstwa, które serwuje się nam w coraz to nowym, powabnym opakowaniu. Kolejne pomysły na poszukiwanie wolności od Boga i odrzucenie Go z życia osobistego i społecznego, jak pokazuje historia, kończą się jednak zawsze katastrofą. Trzymajmy się Maryi, stawajmy przed nią jak Bernadeta z gromniczną świecą, abyśmy nie dali się zwieść, aby nas nie ogarnęły ciemności fałszu.